

https://biznes.interia.pl/raport/kryzys_finansowy/news/turecka-walka-z-inflacja-naklejki-i-policja,2588774,5429

Turecka walka z inflacją - naklejki i policja



Desperacja - nie można inaczej nazwać działań, które zostały zaprezentowane przez tureckie ministerstwo finansów w tym tygodniu. Szumny plan walki z inflacją okazał się farszą, która zamiast zredukować zagrożenia ekonomiczne dla kraju tylko i wyłącznie je zwiększa - pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Turcja zmaga się z poważnym kryzysem gospodarczym. W ciągu roku lokalna waluta straciła 40 proc. do dolara, a ceny w porównaniu do września ub. r. wzrosły o niemal 25 proc. Kryzys jest praktycznie w całości wynikiem fatalnej polityki gospodarczej ekipy prezydenta Recepta Erdogana.

Imperialne inwestycje infrastrukturalne sztucznie podkreślały koniunkturę i dzięki temu podstawowe wskaźniki makroekonomiczne wypadały nadzwyczaj dobrze. Niestety, projekty były finansowane pożyczkami w dolarze, a ten jak na złość zaczął się umacniać. Sytuację dodatkowo pogarszały rosnące ceny surowców energetycznych i coraz większe spory na linii Ankara – Waszyngton.

Zbyt duża stymulacja gospodarcza nie jest jednak niczym nowym. Kryzysową sytuację można było stosunkowo szybko zażegnać, podnosząc stopy procentowe, redukując część wydatków infrastrukturalnych i zwracając się o pomoc do MFW. Recep Erdogan jednak wybrał drogę alternatywną, której rezultatem są między innymi obecne działania ministerstwa finansów i stojącego na jego czele zięcia prezydenta.

Zabita postrachem przedsiębiorców

Przed publikacją planów walki z inflacją mogło się wydawać, że rząd przedstawi zarys działań mający na celu rozwiązanie problemów strukturalnych kraju. Nic bardziej mylnego. Szef resortu finansów Berat Albayrak wezwał firmy, by zgodziły się zredukować ceny na swoje produkty o 10 proc. do końca roku - donosił w swojej relacji ze Stambułu "Financial Times".

Zachętą do tego działania ma być naklejenie na oknie sklepu logo informującego, że ten sprzedawca uczestniczy w "totalnej walce" z wysokimi cenami. Według zamysłu autorów ma to zwiększyć liczbę klientów w sklepie.

Dodatkowo również banki, które udzielały ostatnio kredytów, mają zmniejszyć ich oprocentowanie o 10 proc. Mniej zabawnie brzmi jednak inne działanie tureckich władz. Lokalna policja (analogiczna do polskiej straży miejskiej) o swojsko brzmiącej nazwie "Zabita" przeprowadza kontrole w sklepach, szukając dowodów zmywy cenowej.

Agencja Bloomberg donosi na podstawie danych tureckiego Ministerstwa Handlu, że do poniedziałku sprawdzono dziesiątki tysięcy towarów w czterech tysiącach firm, domagając się od części z nich na piśmie odpowiedzi, dlaczego podniosły one ceny.

Wenezuelska droga

Działania tureckich władz zaczynają coraz bardziej przypominać postawę ekipy prezydenta Nicolasa Maduro w Wenezueli. Tam również władza próbowała odgórnie narzucać ceny i jednocześnie wykorzystywała aparat represji, by je egzekwować. Prawdziwym paradoksem jest jednak fakt, że sytuacja Ankary jest dalece lepsza od Caracas, a chaotyczne i obliczone na poklask społeczny metody sugerują, że jedynym sposobem walki z inflacją może być wysłanie policji do sklepów.